

## Od redaktora

Poprzednie dwa tegoroczne numery *Zeszytów* miały dobrze się zaznaczające wątki tematyczne. Wydaliśmy więc zeszyt o jakościowych serialach, którego teksty starały się w sposób medioznawczy ująć to ważne zjawisko współczesnej kultury masowej, zwłaszcza w jego europejskiej i północnoamerykańskiej odmianie. Kolejny – traktował o przyszłości współczesnej prasy w dobie cyfryzacji oraz o dzisiejszej kondycji zawodu dziennikarza i prawdopodobnych przyszłych jego przemianach. Obecna edycja *ZP* żadnej myśli przewodniej nie ma, nie jest też związana z żadnym spektakularnym wydarzeniem z naukowego życia Ośrodka Badań Prasoznawczych lub Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pozwoliło to Redakcji głębiej sięgnąć do zasobów redakcyjnej teki i nareszcie wydobyć z niej materiały, które już czas jakiś oczekiwały na druk, co bynajmniej nie oznaczało, że ów druk (i to jak najszybszy!) im się nie należał, natomiast wystawiało na ciężką próbę cierpliwość autorów, którzy w żadnym razie nie byli zobowiązani do spokojnego godzenia się z faktem, że w Polsce okres oczekiwania na publikację artykułu naukowego przekraczać zaczął dwa lata, jak przynajmniej głosi powszechna opinia środowiska. Na razie – o ile wiem – nie potwierdziły jej jakieś szersze badania. I może dobrze. Świadomość, że pod niektórymi względami powracamy do standardów peerelowskiego edytorstwa, nie byłaby krępująca. Niech więc problem jak najdłużej pozostaje w sferze subiektywnych odczuć i plotek.

Bieżący numer otwiera obszerny artykuł Aleksandra Kiklewicza o językowym tabu. Autor traktuje je pragmatyngwistycznie, jako zjawisko możliwe do rozpatrywania przede wszystkim w ramach analizy dyskursu. Zalicza doń szeroki wachlarz zjawisk – od unikania pewnych leksemów do milczenia – i sięga do licznych przykładów zaczerpniętych z różnych dziedzin życia i kultur. Swoisty dla tej rozprawy duch klasyfikacji czyni ją pożyteczną także dla uniwersyteckiej dydaktyki.

Z kolei Magdalena Hodalska analizuje listy, które w latach 1993–2013 kierowali do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji widzowie i słuchacze oburzeni treściami programów. Jest to swego rodzaju uzupełnienie poprzedniego tekstu – mowa przecież o przekroczeniach tabu, które – zdaniem odbiorców – miały miejsce w polskim radiu i telewizji.

Dział „Mediów na świecie” zawiera artykuł niżej podpisanego, będący drugą częścią opracowania o rosyjskiej serialowej produkcji po 1991 roku, którego początek zaprezentowano w numerze 2016/1, oraz tekst badaczek z Uniwersytetu Śląskiego, Dagmary Głuszek-Szafraniec i Zuzanny Waleczek, który pokazuje paradoksalny proces, jaki w ostatnich latach nastąpił w hiszpańskiej Galicji. Po wstąpieniu Hiszpanii do Unii Europejskiej, kiedy mniejszości narodowe tego kraju i ich języki uzyskały pełne możliwości rozwoju – w tym dostęp do mediów – okazało się, że Galicyjczycy w zasadzie nie są tym rozwojem za bardzo zainteresowani. Mogąc bez przeszkód rozwijać swoje media – jakoś się do tego nie kwapią. Upatruję w tym przejaw nie do końca rozpoznanych i ważnych politycznych procesów, bo przecież nie o przekorę tu chodzi...

„Z historii mediów” przynosi dwa teksty: Anny Wileczek i Agnieszki Miernik – poświęcony jest polskiej prasie dla dzieci, która w latach dziewięćdziesiątych przestała przede wszystkim wychowywać, a zaczęła głównie bawić, oraz zaskakujący – moim zdaniem – tekst Adama Suławki. Opowiada on historię prawie zupełnie nieznaną. Mało kto jest świadom, że dwudziestowieczna Polska, zarówno II RP, jak i PRL, przez dziesięciolecia gościła rosyjskich porewolucyjnych emigrantów i ich potomków, którzy prowadzili życie kulturalne i wydawali własne czasopisma. Lektura artykułu pozwala sporo się na ten temat dowiedzieć.

Ostatni artykuł, autorstwa Ewy Trojak, traktuje o komunikacyjnych potrzebach organizacji *non profit*, które – okazuje się – muszą się w polskich warunkach reklamować, identycznie jak czynią to przedsięwzięcia komercyjne. Numer uzupełnia garść recenzji i sprawozdań, tekstów „niepunktowanych”, które *Zeszyty Prasoznawcze* na przekór wszystkiemu starają się jednak zamieszczać.

Wojciech Kajtoch